

Bogda Szydłowska: Bukowski Charles (wiersz z języka i ust)

o święta naiwności doskonałość nie istnieje
i nie ma czegoś takiego jak wspaniały charles
charles bukowski

ten brzydał od wywlekania wszystkiego na wierzch
i rżnięcia tego co żywe
uspokoił się we mnie i przycichł

bukowski nie miał dobrego zdania o nikim
i rzadko kogoś kochał ale nic nie jest pewne

pozwał sobie na wiele
łamał normy

uwielbiał drążyć tematy pospolite
na swój sposób naprawiał amerykę
drutował jak dziurawy garnek

niecne dziurki zatykał palcem
inne nadziewał musztardą
także chlebem i solą
pieścił śpiewem
choć zasadniczo nie mógł wyciągnąć
do końca
żadnej arii
on nawet gamy nie był w stanie

zanucić

niesłusznie mając wielkie mniemanie

o swoim śpiewie

lecz kiedy życie obciągało mu

jego wrażliwą duszę

stawał do walki

rąbiąc leciał celnie po wszystkim

tak by się nie poruszył

żaden gnat żaden mięsień

szło mu o to by wyjść na swoje

nie pograżając się w gniewie przez dziwki i alkohol

stosując tę metodę

o dziwo bukowski wyszedł i wszedł

tam gdzie trzeba

osiadł we mnie

czuję jego kciuk na karku

wbił się mocno

interpretacja faktu jest taka

że nie wolno zginać go niepotrzebnie

to dzięki charlsowi nie krzyczę

nie widzę potrzeby krzyku

do jasnej cholery

nie jestem płochą dzierlatką

wiem co umiem i piszę co wiem

wiersz może być zagadką

nie jest na pewno ciszą po skurczybyku